

AUDIO video

HI-FI i HIGH-END • TESTY • NOWOŚCI • MUZYKA

Cena 13,50 zł (w tym 8% VAT) • NR INDEKSU 377317 PL ISSN 1230-395X

MONITORY Z AMERYKI ZAWSTYDZAJĄ EUROPE

NEW HORIZON 201

CIĘKAWY GRAMOFON ZA 3800 ZŁ



CHARIO DELPHINUS MKII

WŁOSKIE MONITORY Z DUŻĄ KLASĄ



MOONRIVER 404 REFERENCE

GRECKA INTEGRA ZE SZWECJI



UŻYWANE: NAIM CD5x

WYBORNY CEDEK SPRZED 17 LAT



GALLO ACOUSTICS

COŚ WIĘCEJ NIŻ LIFESTYLE





Regres?

Znane porzekadło mówi, że tylko pewne zwierzę hodowlane nie zmienia zdania. Z pełnym szacunkiem dla krowy muszę przyznać, że i mnie to powiedzenie dotyczy – to tutaj, na łamach Audio-Video. Rzecz dotyczy odtwarzaczy CD, które w nieprzewidziany przeze mnie jeszcze parę lat temu sposób zmieniły moje postrzeganie pocziwego srebrnego krążka. Uważam go za najlepszy nośnik fizyczny w historii fonografii. Mało tego – jestem zdania, że jest to znakomita alternatywa czy może raczej dopełnienie dla plików i streamingu. I aż przykro mi się robi, gdy słyszę, że znana brytyjska sieć supermarketów Sainsbury's niebawem w ogóle zaprzestanie sprzedaży kompaktów. Jak podaje BBC, ten rynek jeszcze w ubiegłym roku był wart niebagatelne 116 milionów funtów. Ale tendencja jest spadkowa, a pretendent do tronu na najbardziej dochodowy nośnik fizyczny w postaci czarnej płyty prawdopodobnie już w tym roku prześcignie format CD pod względem wpływu w UK sprzedano za ponad 86 milionów funtów). Ilościowo oczywiście jest jeszcze dość daleko z tyłu, jednak sprzedawców interesuje zysk, a ten ze sprzedaży kompaktów topnieje. Smutne, ale nic na to nie poradzimy. Na moje przeprosiny z płytą kompaktową złożyły się aż trzy czynniki. O spadających cenach kompaktów, które stały się przystępne jak nigdy wcześniej w swojej blisko 40-letniej historii już pisałem. Nie jest to jednak najważniejszy powód mojej przychylności wobec CD. Drugim jest przesyt aplikacjami, wcale nie tak łatwą obsługą oraz licznymi komplikacjami, jakie niesie za sobą optymalizacja toru plikowego (wiele zmiennych, nad którymi trudno zapanować). Słuchanie CD jest jak powrót do korzeni. Nie daje tej magii co winyl, ale jest to nośnik nieporównywalnie praktyczniejszy i pod wieloma względami lepszy. Istotniejsza od obu tych argumentów jest

jednak jakość brzmienia, którą oferują kilkunastoletnie, uznane w swojej epoce, odtwarzacze CD. Dlaczego potrafią grać tak dobrze, że zawstydzają współczesne daki i streamery w cenach nieporównywalnie wyższych? Powodem nie jest żadna „ułomność” plików, lecz zmiany w konstrukcji źródeł cyfrowych, jakie dokonały się na przestrzeni kilkunastu lat. Często mówi się o postępie w źródłach cyfrowych w ciągu ostatnich dwóch dekad. Jest to prawda w wymiarze technicznym – duże częstotliwości próbkowania, 24-bitowa rozdzielczość, pliki w formacie DSD, a ostatnio także MQA, programowalne układy FPGA, postęp w filtracji cyfrowej – to wszystko sprawiło, że trochę się zagalopowaliśmy w tych wszystkich, nierzadko bezkrytycznych, zachwytach. Piszę „my” w odniesieniu do audiofilów, ale także i prasy fachowej, która też przyłożyła rękę do sukcesu plików i streamingu. W czym tkwi problem? Wraz z poprawą parametrów obsługiwanych sygnałów i owczym pędem do zupełnie niepotrzebnych ekstremów w rodzaju DSD 512 czy PCM powyżej 192 kHz, nastąpiły zmiany w technice układów scalonych przetworników c/a (które przecież „musiały” podołać rosnącym wymaganiom). Jednocześnie pojawiły się nieuniknione oszczędności w budowie źródeł cyfrowych. Powszechność OEM-owych zasilaczy impulsowych w postaci wtyczek lub tanich płytek kupowanych na Dalekim Wschodzie z pewnością nie pomaga nowoczesnym dakom i streamerom. Obecnie budowane odtwarzacze CD mają te same problemy, które dodatkowo potęguje brak porządnej mechaniki. W konsekwencji nie grają wcale lepiej od streamerów, a efekt tych wszystkich zmian jest taki, że tak naprawdę mamy ustalony od lat stan rzeczy. Postęp techniczny zmarginalizowano do wymiany kości jednej na drugą i do pogoni za lepszymi parametrami. Oczywiście jest, że w drogich

i bardzo drogich źródłach cyfrowych realny postęp istnieje, ale mimo wszystko nie przeceniałbym jego skali. Ja sam wymieniałem swój DAC po kilku latach na coś wyraźnie lepszego (ale i znacznie droższego). Kiedy dokonam kolejnej wymiany? Mam spore wątpliwości, czy w ogóle to nastąpi. Tymczasem piętnasto- czy dwudziestoletnie cedecki potrafią dawać mnóstwo przyjemności z odsłuchu i kosztują drobną ułamek cen współczesnych źródeł strumieniowych, które zapewniają porównywalną frajdę ze słuchania muzyki. Naim CD5x, któremu poświęciłem obszerny opis w tym numerze AV, to najlepszy dowód tej tezy. Nie tylko świetnie brzmi, ale można go poddać prostemu upgrade'owi, który czyni zeń źródło właściwie high-endowe, jeśli przyłożyc dzisiejszą skalę ocen. Okazuje się więc, że cały ten postęp jest trochę iluzoryczny. Coś, co bardzo fajnie grało 17 lat temu, dziś gra... jakby jeszcze lepiej. Paradoks, prawda? Lepsze zasilanie, starsze, lepiej grające kości, lepsze napędy – to wszystko ma znaczenie. To, o czym tutaj piszę nie jest bynajmniej wielkim odkryciem. Miłośnicy vintage audio głoszą podobne rewelacje już od lat. I choć nie zawsze są obiektywni, na co zawsze brałem poprawkę, to trzeba im przyznać, że nierzadko mają rację. Myślę, że rynek używek będzie się mocno rozwijał w nadchodzących latach. Nowy sprzęt jest atrakcyjny funkcjonalnie i bez tych wszystkich udogodnień trudno jest się już obyć. Warto jednak wiedzieć, że tak zwane rodzyнки to już raczej historia. I właśnie dlatego warto do niej zaglądać, co niniejszym czynimy. Czekam na Wasze komentarze i propozycje kolejnych opisów, a nawet bardziej – samych egzemplarzy urządzeń, o których chcielibyście poczytać. Wszak kupować ich nie będziemy w nieskończoność. Namawiam do sięgania po „wintydże”, bo warto.

REDAKTOR NACZELNY